

Czego tancerz nie jest w stanie odmątwić ? - Przemysław Wereszczyński.

Dzisiaj, serdecznie zapraszam na wywiad z Moniką Grzelak i jej pobytu w Pineapple Dance Studios w Londynie. Zachęcający tekst, po którym aż chce się jeszcze dzisiaj kupić bilet i przeżyć to co Monika.

Dzisiaj, serdecznie zapraszam na wywiad z Moniką Grzelak i jej pobytu w Pineapple Dance Studios w Londynie. Zachęcający tekst, po którym aż chce się jeszcze dzisiaj kupić bilet i przeżyć to co Monika.

Moniko, w końcu nie wróciłaś z tygodniowego pobytu w Pineapple Dance Studios w Londynie. W swoim dorobku zawodowym byłaś na tak wielu szkoleniach, że nie mogłaś się powstrzymać od pytania, czy komukolwiek udało się Ciebie zaskoczyć na zajęciach?

MG: Przyznaję, że po wojażach w Broadway Dance Center w Nowym Jorku oraz po lipcowym pobycie w studiu Harmonic w Paryżu, moje nastawienie było o niezbyt entuzjastyczne. Jednak na miejscu przeżyłam miłe rozczarowanie, bo trafiłam na kilka naprawdę świetnych zajęć. Szczególnie spodobała mi się instruktorka z formacji Dance 2XS. Jej New Age Hip Hop okazała się bardzo niekonwencjonalną mieszanką. Dobre wrażenie zrobił też na mnie Xavi - specjalista od Hip Hop/New Style i przy okazji dobry metodyk.

Domyślam się, że zagraniczne szkolenie wymaga specjalnych przygotowań. Co Cię motywuje do wyjazdów?

MG: Sprawy organizacyjne takie, jak karnet czy wyjazd zajęć ułatwia się na miejscu. A co do mojej motywacji, to pracuję z formacjami, wkładam bardzo dużo energii w rozwój innych tancerzy. Tuż po zakończeniu sezonu udało mi się wygospodarować czas dla siebie, więc skorzystałam z tej okazji. Lubię śledzić zagraniczne trendy. Poza tym, kiedy doskonałą swoją techniką, korzystając na tym moi podopieczni, bo przekazuję tą wiedzę dalej.

Możesz powiedzieć coś więcej na temat aktualnie lansowanych stylów tanecznych?

MG: W Polsce ostatnio modne jest hasło o New Style. Natomiast w Londynie panuje tendencja do poszukiwania własnego stylu i łączenia wielu technik. Utrzymuje się ona już od kilku lat i widać ją nie tylko w Hip Hopie, ale również w Salsie. Przy tworzeniu choreografii kładzie się nacisk na muzykalność. Oczywiście nie oznacza to, że tak jest na wszystkich zajęciach, bo kilka razy zdarzyło mi się trafić na tak zwaną "porałkę dnia", czyli zajęcia na poziomie - delikatnie mówiąc - odbiegającym od standardów europejskich.

Zapewne jest coś, czego nie byłabyś w stanie odmątwić podczas pobytu w Londynie?

MG: Wiedziałam, że mnie o to spytasz. (Śmiech) Tak, byłam na dwóch imprezach salsowych: w

klubie SOS oraz na salsotece otwierającej kongres, gdzie za bardzo nie poszalałam, bo akurat tam dominowała a cubana.

Wróćmy jeszcze na moment do zajęć. Jaka atmosfera panuje w Pineapple?

MG: Na pewno jest brak limitu miejsc na zajęciach. Nie ma wcześniejszych rezerwacji, więc na lekcje wchodzi każdy, kto zapłaci. Wyobraźcie sobie, że w naszej sali numer 2 tańczą radosnie nie 50 osób! Jednak taki sposób organizacji, choć jest mi obcy, ma też pozytywne. Przede wszystkim ograniczone miejsce uczy podpatrywania ruchu innych tancerzy. Czystym zjawiskiem jest też to, że jeden instruktor przychodzi na zajęcia innego, żeby się zainspirować. Liczy się otwartość umysłu, czuć pokorę i szacunek. Ludzie, którzy w Pineapple mają konkretne nastawienie i zupełnie nie zwracają uwagi na warunki. Taniec jest priorytetem i dla niego można znaleźć wiele niedogodności. Przerobiłam to na własnej skórze i wiem, że czasem warto przecierpieć, żeby mieć poczucie satysfakcji z jakości tego, co się robi.

Dziękuję za rozmowę.

Dodane przez : Waldemar, dnia marzec 07 2012 22:20:54